

narodowego winniśmy uczcić trwale nazwisko wynalazcy i przekazać potomności jego zasługi.



A o to jak naoczny świadek J. P. opisuje w „Strażnicy Polskiej” pogrzeb Ignacego Łukasiewicza :

...Jak pięknem było życie ś. p. Ignacego, tak błogostawioną była śmierć jego. Trzeba było widzieć złożone w dworskiej kaplicy na katarfalku, okolone światłem i zielenią, resztki ziemskiego żywota jego. (...)

A jakże rzewną i do głębi wzruszającą była chwila rozstania się ś. p. Ignacego, raczej resztek jego, z zącną małżonką, krewnymi, przyjaciółmi, włościanami i domem, który tyle lat zamieszkiwał i czynami swemi prawie w świątynię i skarbiec łask przemienił. Z cicha dotąd wylewane łzy bólu i żalu ozwały się sercem rozdzierającym chórem łkań, jęków boleści i łez strumieni, gdy przed domem stanęła trumna ze zwłokami, a ksiądz Szalaj z Bóbrki wymownymi i rzęwnymi słowy, zaznaczając pokrótce ogrom straty w skonie ś. p. Ignacego, ostatnie w jego imieniu wyrzekł błogostawieństwo i pożegnanie.

Płacz i żal był powszechny, a łkania i jęki boleści, nawet najmniej skłonnych do łez poruszały. Nawet wierny pies ś. p. Ignacego nie dał się wyprzedzić i on przeciągłym żalonym jękiem wtórował licznie z wszech stron zgromadzonym żałobnikom.

Okolo godz. 4 po południu ruszył żałobny pochód ku przeszło pół mili odległemu kościołowi parafialnemu w Zręcinie. Trumnę w wieńce strojną nieśli, pomimo błota, wichru i deszczu, przez całą drogę na barkach okoliczni obywatele, urzędnicy i mieszczanie z Krosna, górnicy z destylarni w Chorkówce i kopalni ropy w Bóbrce, strażacy i włościanie – przed nią liczne duchowieństwo, za nią zącna rodzina, przyjaciele, znajomi, dzieci z założonej przez ś. p. Ignacego i własnym kosztem utrzymanej szkółki, słynnej z wyrobów koronkarskich. Nareszcie włościanie płci obojej, wszystko w uroczystym stroju, wszystko pieszo, a za nimi próżne wozy, bryczki i powozy. Już się zmierzchało, gdy ustawiono zwłoki w kościele, – a po skończonych ceremonjach kościelnych, rozeszli się żałobnicy, aby na drugi dzień znowu powrócić i ostatnią posługę zmarłemu oddać.

Jakby niebo sprzyjało oddaniu czci zmarłemu, ściągnął mróz wczorajsze błoto, a słońce najmniejszą nie ćmione chmurką, spokojnie płynęło po lazurowem przestworzu. To też od samego ranka widać było zewsząd spieszących pielgrzymów

pieszo, wozami, bryczkami, powozami. Deputacje cechowe w chorągwiach z Krosna, Dukli, Jasła, straże ochotnicze ogniowe z Krosna, Jasła, Rymanowa (dzięki którym wzorowy panował porządek szczególnie w kościele, gdzie bez ich interwencji przy natłoku do 4000 ludzi, nie trudno było o smutne wypadki). Patrząc na te, zewsząd gromadnie i pojedynczo zbierające się w Zręcinie tłumy, myślałbyś, że to dzień szczególnie uroczysty wygnał wszystkich z domów i ku Zręcinowi skierował. Od samego rana odprawiali kapłani Msze św. w pięknym kościele w Zręcinie, fundowanym: wspólnie przez śp. Ignacego, właścicieli Zręcina pp.. Klobassów i parafian.

Na środku kościoła wznosił się wysoki katafalk, a na nim wśród światła na środku kościoła wznosił się wysoki katafalk, a na nim wśród światła i zieleni spoczywała trumna śp. nieboszczyka. Widok ten, jakkolwiek smutny, przecież radością napełniał duszę, gdy zbliżywszy się, policzyłeś wieńce, któremi literalnie pokrytą była cała trumna. To ostatni wyraz hołdu od różnych czcicieli śp. Ignacego. Prócz wieńców od rodziny, był wspaniały wieniec klubu postępowego sejmowego, przez posta tegoż klubu p. T. Meruuowicza złożony. Wieniec od członków Rady powiatowej krośnieńskiej, której śp. Ignacy był członkiem, równie piękny wieniec od obywatelstwa z powiatu; oba złożone na trumnie przez prezesa Rady powiatowej, p. Starowiejskiego, i jego znaną z cnót i zalet iście polskich córę. Dalej zdobił trumnę wieniec górników, malutki wieniec dzieci szkoły w Chorkówce, piękne wieńce miast Krosna i Jasła, których śp. Ignacy był obywatelem honorowym, wieniec straży ochotniczej ogniowej jasielskiej, niemniej laurowy wieniec Redakcji „Sztandara polskiego” i „Strażnicy polskiej” z napisem: ś. p. Ignacemu Łukasiewiczowi, dobrze zasłużonemu Ojczyźnie i swemu Dobrodroziejowi, a wreszcie wieniec od urzędników c. k. starostwa w Krośnie. (...)

Że ś. p. Ignacy od wszystkich był czczony i kochany, i w ten dowód nie małej wagi, że kościół cały i większa część cmentarza literalnie zapchane były żałobnikami nawet z najdalszych powiatu zakątków, wszelkich stanów i wyznań. Nawet żydów nie brakło, którzy z Dukli i okolicy przybyli oddać po raz ostatni cześć i wyrazić wdzięczność (...) Mogło być wielu ciekawych tylko – ale ci liczyli się tylko do wyjątków – czego dowodem to 4.000 rzesza żałobnych gości w Chorkówce.

Jak daleko pamięć ludzka sięga, nie widziano na żadnym pogrzebie w naszym powiecie takiego natłoku z bliska i z daleka przybyłych ludzi.

Nie brakło i braci Rusinów; co więcej, duchowieństwo ruskie na wyciągi prawie z łańciskiem starało się jak najuroczyściej oddać cześć i ostatnią posługę – swemu posłowi i dobroczyńcy. Czterech kapłanów grecko-katolickiego obrządku odprawiło solenną wotywę, podczas której śpiewał nabożne pienia. piękny chór ruski.

Nad trumną u wnijsia do grobowca przemówił jeszcze p. Szostkiewicz, inspektor Rady szkolnej okręgowej w Jasle, podnosząc zasługi ś. p. Ignacego około oświaty ludowej, a w końcu p. Gorajski wł. dóbr i poseł na Sejm, zaznaczył krótkimi a gorącemu wyrazy działalność ś. p. Ignacego jako obywatela.



Po wotywie celebrował czcigodny ks. prałat Skrzyński solenną sumę, podczas której odśpiewał p. S. (urzędnik c. k. starostwa) pięknym, silnym tenorowym głosem bardzo piękny utwór pogrzebowy. Po sumie skreślił wymowny ks. proboszcz Samocki (z Miejsca) rzewnemi słowy bogobojny żywot ś. p. Ignacego, – przykre koleje życia Jego - jako ucznia, potem magistra farmacji, jako więźnia

stanu od r. 1846 do 1848, jako twórcę i najsilniejszą dźwignię przemysłu naftowego w kraju, jako obywatela niezmordowanego w pożytecznej pracy, zaszczyconego orderami dworów cesarskiego i papieskiego; honorowym obywatelstwem miast Krosna i Jasła – mandatem; poselskim i dyplomami kuratora lub członka honorowego różnych pożytecznych towarzystw, wreszcie jako najlepszego męża, krewnego, gospodarza, sąsiada i dobroczyńcy. Zbliżyła się wreszcie ostatnia najsmutniejsza chwila, - która miała i te resztki ziemskie ś. p. „Ojca” zakryć na zawsze przed oczami tyle go kochających druhów i czcicieli. Wyrok nieubłaganej śmierci musiał być zupełnie wykonany. Ciało z wszystkimi jego ziemskimi kruchemi ozdobami, ustawiono około 4. po południu nad wnijsciem do grobowca obok kościoła na cmentarzu się znajdującego, grobowca Wielmożnych pp. Klobassów, bo ś. p. Ignacy o nikim nie zapominając, zapomniał o sobie, i być może nie spodziewając się jeszcze śmierci, (bo go rzeczywiście prawie zniemacka zapalenie płuc przeziębieniem spowodowane, na łożu powaliło i pomimo gorliwej opieki lekarskiej w kilku dniach nic życia jego przedwcześnie przecięło) – nie miał czasu, ni miejsca spoczynku dla siebie i familji przygotować, ni rozporządzenia ostatniej woli pozostawić.

Szkoda tylko wielka, że się nie znalazł nikt z pośród ludu, któryby w imieniu ludu i do ludu głośno urbi et orbi dał wyraz czci i wdzięczności dla męża, który tyle dla niego działał...

Pracował Łukasiewicz jako aptekarz i nafciarz lecz był także działaczem niepodległościowym, posłem na Sejm Krajowy, szambelanem papieskim, do przesady skromnym dobrodziejem każdej okolicy, w której przyszło spełniać mu zawodową rolę. Powszechnie nazywany był przez włościan „Ojcem Łukasiewiczem” ze względu na wiele gestów filantropijnych, jakie czynił dla dobra potrzebujących.

Założył tak zwane „Kasy Brackie”, pierwszą w Europie instytucję ubezpieczeniową – w jego przedsiębiorstwach robotnicy otrzymywali emerytury po przepracowanych 20 latach, dbał o rozwój naukowy i zawodowy mieszkańców galicyjskich wsi a jednocześnie o dobry stan dróg. Otrzymał wiele członkostw honorowych towarzystw naukowych a zawsze skromny zgodnie z maksymą:

...Panowie, urodziłem się w kapocie, w kapocie całe życie chodzę, pozwólcie mi w niej umrzeć!



Lidia Maria Czyż

Ignacy Łukasiewicz

Master of Science in Pharmacy, a pioneer of modern oil industry, born on 23rd March 1822. After professional practice in Antoni Swoboda's pharmacy in Łańcut he passed a professional qualifying exam in 1840. He combined work in Edward Huebel's pharmacy in Rzeszów and resistance independence activities. A conspiracy was uncovered in 1846 and Łukasiewicz was put in prisons in Rzeszów and Lviv. After being released, he started working in Piotr Mikolasch's pharmacy „pod Żółtą Gwiazdą” („under the gold star”) in Lviv, where he also started experimenting with raw crude oil distillation with the aim to use it for lighting. In this way he was continuing his previous youth experiments on using spirit for the same aim, which he came across in a distillery in Łańcut. After finishing studies in Cracow and Vienna (1852) he ran his own pharmacies in Gorlice, Brzostek and Jasło. His devotion to crude oil extracting made him resign from his main occupation as a pharmacist. His first kerosene lamp lit in the window of a pharmacy in Lviv, but he became popular after an operation performed at night in Lviv hospital which was illuminated by the same lamp. He installed the first road lighting by kerosene lamps in Gorlice. Local governments (among others the one in Rzeszów) and Galicia railway were also his clients. Łukasiewicz was an owner of oil and gas industry mine in Bóbrka (some oil wells are still active nowadays) and crude oil refineries in Ułaszowice, Klęczany, Polanka and Chorkówka. He was also a popular local government activist in the Subcarpathian region as well as an MP for the Diet of Galicia. He died on 7th January 1882, tired of hard work.

Mgr farm. **Lidia Maria Czyż** – historyk zawodu, autor wielu publikacji w periodykach farmaceutycznych i opracowań zwartych dotyczących przede wszystkim historii aptek na Podkarpaciu. Kolekcjoner zabytków aptekarskich, współautor scenariusza wielu wystaw dotyczących pracy aptek w przekroju dziejowym.

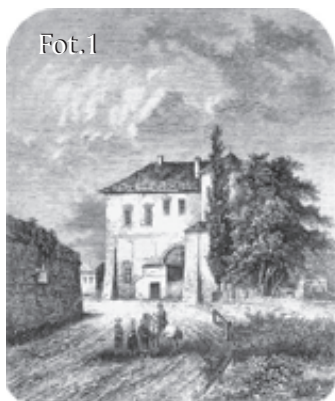


Z dziejów aptek bieckich



Biecz około 1617 na rycinie z dzieła Georga Brauna i Franza Hogenberga

Pierwsze historyczne wzmianki źródłowe o istnieniu grodu bieckiego sięgają XI wieku. Stopniowy rozwój grodu w następnych stuleciach doprowadził do uzyskania przez Biecz praw miejskich w 1364 roku, za panowania Kazimierza Wielkiego. Aczkolwiek miasto Biecz osiągnęło w XIV i XV wieku wysoki stopień rozwoju, to jednak o aptekarzach w tym mieście dowiadujemy się dopiero w roku 1549. Wtedy to prawo miejskie uzyskał aptekarz Marcin Barian Rokicki z Rokitnicy, który założył aptekę w kamienicy (fot.1), którą do dziś możemy oglądać (fot.2).



Fot.2 (1954r.)

Od tego czasu, aż do końca prawie XVII wieku, aptekarstwem w Bieczu zajmowali się kolejno członkowie rodziny Barianów: Marcin, Sebastian, Danieli i Bartłomiej.

W okresie późniejszym aptekę prowadził około lat dwudziestu zięć Bartłomieja Bariana – Mikołaj Akierbaum, który przybył do Biecza z Grudziądza w roku 1675.



Fot.2 (obecna siedziba Muzeum)

Marcin Rokicki herbu Rawicz, także Barian Rokicki (zm. 25 września 1572 w Bieczu) – aptekarz, rajca i burmistrz Biecza. Pochodził z Rokitnicy Wielkiej koło Rawy Mazowieckiej, w Bieczu osiadł przed 1548; w dokumentach z tamtego roku figuruje już jako aptekarz, rok później przyjął prawo miejskie. Był właścicielem domu, a później kamienicy w Bieczu, gdzie mieściła się apteka; była to prawdopodobnie pierwsza apteka na Podkarpaciu.



Od 1554 Rokicki był ławnikiem miejskim, w 1569 pełnił funkcję rajcy urzędującego. W 1572 jako burmistrz Biecza administrował miastem w czasie zarazy, której wkrótce sam padł ofiarą. Przypuszczalnie był arianinem, o czym świadczy jego księgozbiór. Z małżeństwa z Anną miał synów Sebastiana (zm. 1602, który prowadził aptekę po ojcu) i Wawrzyńca. Być może był spokrewniony z innym aptekarzem wymienianym w księgach miejskich Biecza, Piotrem Rokickim (zm. 1583). Rodzina Rokickich prowadziła aptekę założoną przez Marcina do 1700.

Kolejne dane źródłowe pochodzą z roku 1670 i dotyczą drugiego aptekarza w Bieczu – Kazimierza Lachowicza „podatnika apteki”, przybyłego do Biecza w roku 1666 z Rzeszowa. Od Lachowicza z kolei odkupił aptekę Maciej Nycz, mieszkaniec Przeworska, który pojawił się w Bieczu w roku 1677. Prawdopodobnie jedynie apteka Nycza istniała w Bieczu jeszcze w roku 1695, bowiem dom Barianów był w tym czasie własnością całej rodziny.



Początek wieku XVIII przynosi poważne zmiany w historii Biecza. Po zarazie, która panowała w roku 1721, miasto przestało formalnie istnieć z racji wyludnienia. Z kolei zaś informacje o Bieczu, pochodzące z roku 1765, nie wymieniają w tym roku aptekarza, z czego można by wnioskować, że prawdopodobnie przez ponad wiek w Bieczu

nie było żadnej apteki. Dopiero w roku 1875 Namiestnictwo Austriackie zezwoliło na utworzenie samoistnej apteki publicznej w Bieczu, nadając koncesję magistrowi farmacji Wilhelmowi Fuskowi, Odtąd dzieje apteki w Bieczu związane są z małymi przerwami z rodziną Fusków.



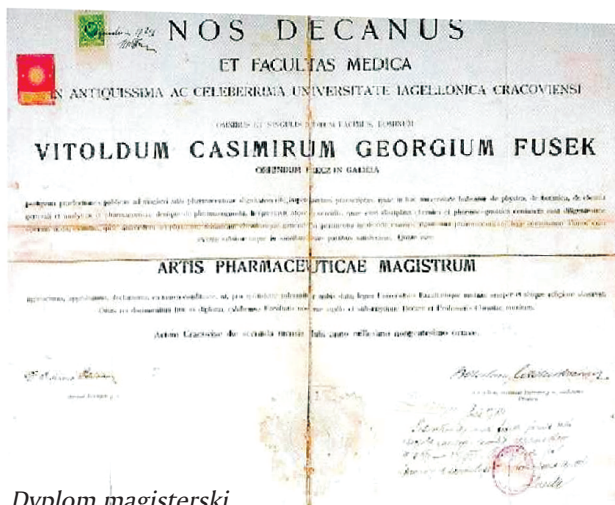
Pierwszym przedstawicielem tej rodziny był Wilhelm Fusek (fot.) urodzony w roku 1842 w Kobiernicach, uczestnik Powstania Styczniowego w roku 1863. Służył wówczas w znanym oddziale Żapłachy. Brał również udział w walkach pod Tyszowcami i Tuczapami, gdzie został ranny w nogę. W latach 1863-1864 odbył jako uczeń praktykę w aptece Brunona Miczyńskiego w Krakowie, a następnie w aptece Antoniego Swobody w Łańcucie. W wyniku 3-letniej praktyki i po zdaniu właściwego egzaminu otrzymał w roku 1866 świadectwo tyrocynalne wydane przez Gremium Aptekarzy w Rzeszowie, po czym w dalszym ciągu pracował jako asystent u Antoniego Swobody w Łańcucie do roku 1868. Następnie przeniósł się do Wiednia i kontynuował tam na Uniwersytecie studia farmaceutyczne. Ukończył je w roku 1872, uzyskując dyplom magistra farmacji. W tym samym roku powrócił do kraju i pracował kilka miesięcy w Chrzanowie, a następnie w Wilamowicach (1873-1876). W roku 1876 otrzymał koncesję na prowadzenie apteki w Bieczu i odkupił ją od magistra farmacji Zenona Hellera.

Wilhelm Fusek był miłośnikiem i znawcą sztuki. Między innymi wykonał barwny atlas roślin i grzybów polskich, który znajduje się obecnie w posiadaniu najbliższej rodziny oraz częściowo w Muzeum Farmacji w Krakowie. Zmarł w Bieczu w roku 1914.



Plansze grzybów i ziół ręcznie malowane przez Wilhelma Fuska

W latach 1903-1904 apteka Fuksów przeszła przejściowo pod zarząd magistra farmacji Jana Kromkaya, a od roku 1905 do 1911 dzierżawił ją z kolei magister Jan Górny. W roku 1911 zarząd apteki w Bieczu przechodzi znowu w ręce rodziny Fuksów, w szczególności Witolda Fuska syna Wilhelma.



Dyplom magisterski farmaceuty Witolda Fuska z 1908 r.

Urodzony w Bieczu 30 października 1885 roku, uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie a później w Sanoku.

Farmację studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie przez długi okres był asystentem przy katedrze farmakognozji u profesora mgr farm. i dr. med. Józefa Łazarskiego. Również dyplom magistra farmacji otrzymał w Krakowie w roku 1908. W latach od 1909 do 1911 pracował w Tarnowie i Krakowie.

Na podkreślenie zasługują prace społeczne Witolda Fuska. W okresie 1906 -1912 brał czynny udział w towarzystwie abstynenckim „Eleuteria”, a następnie (1908-1909) w Czytelnicy Ludowej im. Tadeusza Kościuszki, początkowo jako bibliotekarz, później jako prezes tej czytelnicy. Wspólnie z dr. Michałem Maciejewskim i dr. Leonardem Otęskim organizował w Bieczu i okolicy życie kulturalne. Fundusze uzyskiwane z przedstawień teatralnych, a częściowo z własnych nakładów, pozwoliły na wykupienie zabytkowej kamienicy tzw. Kromerówki (fot.) i założenie w niej Miejskiej Biblioteki.



W tym samym czasie zorganizował on wśród gimnazjalistów zrzeszenie wychowania narodowego i etycznego, które przyjęło nazwę „Związek Nadziei” oraz założył i redagował miesięcznik pt. „Młodzież”. W latach 1912-1939 brał udział w pracach Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Bieczu, będąc równocześnie członkiem i wiceburmistrzem. Bardzo wszechstronnie udzielał się w Związku Harcerstwa Polskiego, od początków jego powstania. Założył pierwszą drużynę harcerską w Bieczu w roku 1911. W roku 1928 otrzymał krzyż harcerski. W rok później brał udział w międzynarodowym zlocie skautowym, w tzw. „Jamboree” w Arrow Park, w Anglii, z kolei w roku 1931 uczestniczył w podobnym zlocie w Pradze Czeskiej. Zniechęcony jednak

wypaczeniami w ideologii ZHP, wprowadzonymi przez sanację, wystąpił w roku 1934 z ZHP i zaangażował się w pracy społecznej w ramach Akcji Katolickiej, Stronnictwa Narodowego i Stowarzyszenie Przyjaciół Biecza.

Był również autorem pracy pt: „Biecz i dawna Ziemia Biecka na tle legend, bajek przesądów i zwyczajów”, wydanej z okazji obchodów 350- lecia śmierci Marcina Kromera.

Ta cenna etnograficzna praca miała specyficzny charakter. Sam autor pisał:



Wydając więc te legendy i podania – zupełnie nie chodzi mi o obiektywną prawdę historyczną lub o datę... Mnie chodzi przede wszystkim o to, by dać wierne odbicie wypadku historycznego w duszy ludu, jego fantazji i wyobraźni chodzi mi jego refleks, a to jak człowiek prosty wyobraża sobie i tłumaczy czego rozum pojąć nie może .

Pomimo tych zastrzeżeń samego autora zgromadził on w swojej pracy wiele wartościowych materiałów historycznych z przeszłości miasta i okolicy oraz o jego kulturze i mieszkańcach. Niektóre opracowane przez siebie legendy ludowe publikował w różnych czasopismach drukowanych w Krakowie, Warszawie i Lwowie.

Jego zbiory zabytków kultury regionalnej stały się podstawą utworzonego później Muzeum w Bieczu. Niestety, w czasie wojny uległy one częściowemu rozproszeniu. Uprawiał również turystykę łącząc ją z zamiłowaniami botanicznymi. Pierwszy odkrył w paśmie Magury Wątkowskiej krzew kosodrzewiny, jeden z nielicznych jej okazów w Polsce na tej wysokości (834 m npm). Interesował się ponadto archeologią i paleontologią. Zajmował się uprawą ziół przy aptece, między innymi interesowała go uprawa melisy, kozłka lekarskiego i ślazu. Z racji tych zainteresowań utrzymywali z nim stały kontakt naukowy wybitni profesorowie botaniki, jak Władysław Szafer z Krakowa i Adam Wodiczko z Poznania. Wykonał obszerny zielnik roślin polskich oraz uzupełnił ręcznie malowany, jeszcze przez ojca, atlas roślin i grzybów polskich. Brał udział w organizacji pszczelarstwa w Małopolsce. Z momentem wybuchu drugiej wojny światowej zgłosił się Witold Fusek do wojska w Przemyślu, skąd razem z Polowym Szpitalem wziął czynny udział w kampanii wojennej- został przez Niemców aresztowany. Udało mu się jednak zbiec z więzienia. Podczas okupacji brał nadal udział w konspiracji. Wskutek denuncjacji został aresztowany przez gestapo w lipcu 1940. Po przesłuchaniu, dzięki szczęśli-

wemu zbiegowi okoliczności, został jednak zwolniony. Niestety, po drugim aresztowaniu wraz z rodziną w maju 1944 roku przewieziony został do więzienia w Jaśle, a stamtąd do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie wskutek wycieńczenia zmarł na krwawą biegunkę 6 grudnia 1944 roku.

Wychowankowie i studenci UJ – ofiary Auschwitz-Birkenau. Jagiellonian University Graduates and Students, Victims of Auschwitz-Birkenau.

Witold Fusek (1885-1941), ur. 30 września w Bieczu.

Syn Wilhelma i Wandy z Pojar-Suchockich. Magister farmacji UJ (1908). Aptekarz w Tarnowie, Krakowie i Bieczu. Aresztowany przez gestapo po raz pierwszy w lipcu 1940 roku, powtórnie wraz z całą rodziną 9 maja 1941 roku, wywieziony do Auschwitz 25 lipca 1941. Zmarł tamże na krwawą biegunkę głodową 6 grudnia 1941 roku.

Witold Fusek (1885-1941), born 30 September at Biecz.

Son of Wilhelm and Wanda née Pojar-Suchocka. Graduated with a Master's degree in Pharmacy from the Jagiellonian University, 1908. Pharmacist in Tarnów, Kraków, and Biecz. Arrested by the Gestapo for the first time in July 1940, and for the second time with all of his family on 9 May 1941, and sent to Auschwitz on 25 July 1941, where he died on 6 December 1941 from dysentery caused by starvation.



W latach 1940-1947 apteka Fusków znajdowała się kolejno w rękach zarządców: Bronisława Niedźwiedzińskiego, Stanisława Gano i Zofii Majewskiej Wędrychowiczowej. Dopiero w roku 1947 kierownictwo apteki w Bieczu objął kolejno magister Wiesław Fusek, trzeci przedstawiciel generacji Fusków, syn Witolda Fуска. Studia ukończył w Poznaniu. W czasie II wojny światowej dostał się przez Węgry do Armii Polskiej we Francji, stamtąd do służby wojskowej w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, która powtała w Syrii. Notatki z tego okresu stały się później źródłem do pamiątnikarsko-historycznej książki pt. „Przez piaski pustyń”, w której opisał losy oficera farma-

ceuty w czasie wojny na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Afryce. We wstępie pisze o tym m.in.: *Czytelnik nie znajdzie w tych zapiskach ścinających krew w żyłach opisów bitew ani strategicznych rozważań, ani też zawitych politycznych dociekań ... a przeczyta o doli i niedoli i o radościach tych kilku tysięcy Polaków, którzy poprzez swar i piachy pustyń afrykańskich uparcie, niezmordowanie i zawzięcie, a zbrojnie i bohatersko, bijąc Niemców, dążyli do zwycięstwa, do wolnej Polski...*

Wiesław Fusek jest poza tym znanym i wysoko cenionym malarzem - akwarelistą. Jego obrazy znane są w wielu krajach europejskich, a także na półkuli zachodniej. Wystawiał swoje akwarele m.in. w Kisbobok w roku 1940, w Budapeszcie w roku 1940 i w Nowym Jorku w roku 1969. Można je spotkać w Nowym Jorku (180) Kanadzie (40) Italii (60) Anglii (około 10) wyspach Bahama (2) na Borneo (kilka).

W roku 1947 Wiesław Fusek powrócił do kraju i do roku 1951 pełnił funkcje kierownika i właściciela apteki w Bieczu. Po upaństwowieniu apteki (8 styczeń 1951) pozostawał na stanowisku kierownika apteki do 9 grudnia 1952 roku. Następnie w grudniu 1952 roku objął kierownictwo apteki w Gorlicach. Natomiast w Bieczu aptekę przejęła w grudniu 1952 roku magister farmacji Mieczysława Wójcik.

(Przedruk: „Z kart historii ...Aptekarstwo Podkarpacia”, POIA Rzeszów 2001 oraz uzupełnienia).

Stała ekspozycja w Muzeum Ziemi Bieckiej poświęcona historii farmacji





Teresa Kazalska-Kielar

History of pharmacies from Biecz

First notes of a pharmacy in Biecz are connected with the Barian Rokicki family and the first pharmacist who received a town charter in 1549 was Marcin. His successors were Sebastian, Daniel and Bartłomiej. Around 1670 there was the second pharmacy run by Kazimierz Lachowicz coming from Rzeszów and then by Maciej Nycz from Przeworsk. After epidemic in 1721 through over one century there was no pharmacy in town. Only in 1875 Wilhelm Fusek, born in 1842, a member of the January Uprising, was granted a concession to run a pharmacy. After his death (1914) and temporary leases of the pharmacy by Jan Kromkay (1903-1904) and Jan Górny (1905-1911) it was taken by Witold Fusek, social activist with considerable achievements, scout, author of many works on the history of Biecz and its surroundings, ethnographer, author of a hand-painted herbal with Polish plants. He died on 6th December 1944 in the Auschwitz prison. The pharmacy was managed by administrators until the day when Witold's son, Wiesław, returned to Poland. Wiesław, an officer of the Polish Independent Carpathian Rifle Brigade, author of a diary „Przez piaski pustyni” („Through the deserts sands”), popular and highly regarded watercolourist, take over the family pharmacy in 1947 and was its owner until 8th January 1951 and then, after its nationalizing, its manager until 9th December 1952. Mieczysława Wójcik became the manager of the pharmacy in Biecz and worked there until 1980s.

Magistrowi farmacji Tadeuszowi Haładewiczowi (1898-1945) *In memoriam*



Magister Tadeusz Haładewicz. Zdjęcie zamieszczone w czasopiśmie „Farmacja Polska” 1945, nr 3.

Bieżący rok upływa samorządowi aptekarskiemu nie tylko pod znakiem wyborów do rad aptekarskich, ale także – wielkiego jubileuszu: dwadzieścia lat mija bowiem od momentu reaktywowania w roku 1991 izb aptekarskich. Rocznicą ta daje nam okazję do wspominania działaczy samorządowych nie tylko z okresu 1991-2011, ale także z czasów „pierwszych” prawnie ukonstytuowanych okręgowych izb aptekarskich, działających w jakże trudnych latach 1945-1951. Jako członek krakowskiej Izby Aptekarskiej, korzystając z gościnnych ław „Thesaurusa Apothecari”, chciałbym w tym jubileuszowym roku przypomnieć Koleżankom i Kolegom z Podkarpackiej Okręgowej Izby Aptekarskiej postać Państwa krajana – magistra farmacji Tadeusza Haładewicza, pierwszego, przedwcześnie zmarłego prezesa Izby Aptekarskiej w Krakowie.

Tadeusz Haładewicz urodził się 8 października 1898 w Rymanowie, jako syn tamtejszego aptekarza, magistra farmacji Władysława Haładewicza. Ojciec pierwszego prezesa krakowskiej Izby Aptekarskiej był postacią powszechnie znaną w środowisku galicyjskich i małopolskich farmaceutów i warto, choć w kilku słowach, go przypomnieć. W momencie przyjścia na świat syna, Władysław był właścicielem apteki w Rymanowie już od trzech lat. Apteka ta posiadała swą filię w pobliskim Rymanowie-Zdroju. Wcześniej, po ukończeniu studiów farmaceutycznych we Lwowie, pracował w Stanisławowie i Bielsku, po czym – przez dłuższy czas – dzierżawił aptekę w Bóbrce. Haładewicz był współorganizatorem doskonale znanego Czytelnikom „Thesaurusa Apothecari” Towarzystwa Aptekarzy Prowincjonalnych Galicyi i zarazem sygnatariuszem głośnej odezwy, przedstawiającej dramatyczne położenie aptek w małych

miastach i miasteczkach. Działalność społeczną rymanowskiego aptekarza podsumowano w nekrologu, zamieszczonym na łamach „Czasopisma Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie” (1935, nr 5): *przez długie lata rozwijał (...) swoją działalność, przyczyniając się do rozwoju kulturalnego tego zakątka kraju i kładąc szczególne zasługi w rozbudzaniu ruchu śpiewaczego, oraz w organizowaniu straży pożarnej, którą zajmował się z wielką gorliwością.* Redaktorzy „Czasopisma...” charakteryzowali Władysława Haładewicza jako człowieka *prawego i zacnego (...), o dużej kulturze duchowej i wytwornym sposobie myślenia.* Zmarł w 1935, *po długich i ciężkich cierpieniach w 67 roku życia, dnia 31 marca.* Jak miało się wkrótce okazać, aktywność społeczna i zawodowa, a także ów pięknie nazwany *wytworny sposób myślenia,* nie pozostały bez wpływu na syna, przyszłego prezesa krakowskiej Izby Aptekarskiej!

Powróćmy zatem do postaci bohatera niniejszego artykułu, magistra Tadeusza Haładewicza. W latach 1918-1921 służył on jako podporucznik Wojsk Taborowych Wojska Polskiego. Studia farmaceutyczne ukończył w roku 1925 na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, będąc w czasie ich trwania członkiem rzeczywistym Polskiej Korporacji Akademickiej „Gasconia”. W latach 1928-1931 pracował w aptece swego ojca w Rymanowie, która wkrótce przeszła na własność siostry Tadeusza – Zofii.

W latach 1932-1934 figuruje jako dyrektor Domu Handlowego „Remedia”, prowadzącego *wyłączną sprzedaż* produktów firmy „Bayer” w Rzeczpospolitej. W roku 1935 magister Haładewicz był redaktorem czasopisma „Wiadomości Terapeutyczne”, wydawanego przez Dom Handlowy „Remedia”. W czasopiśmie tym, ukazującym się od roku 1929, zamieszczano bardzo interesujące artykuły z zakresu farmakologii, farmacji stosowanej, higieny i epidemiologii, dietetyki, historii farmacji i medycyny, a także liczne doniesienia terapeutyczne i wzory recept, związane z lekami produkowanymi przez firmę „Bayer”. Także w roku 1935, w nekrologu swego ojca, wspomniany jest jako *przedstawiciel naukowej propagandy firmy Remedia.*



Strona tytułowa „Wiadomości Terapeutycznych”, czasopisma redagowanego przez magistra Tadeusza Haładewicza.